



Znacie powołanie wasze, bracia

„Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9.

Powołanie albo zawód są to określenia profesji lub rzemiosła człowieka, gdy zaś wyrazem „zajęcie” określane jest tymczasowe zatrudnienie, jak to na przykład powołaniem apostoła Pawła było głoszenie Ewangelii, gdy zaś zajęciem jego, czyli chwilowym zatrudnieniem, aby zaopatrzyć się w rzeczy konieczne i uczciwie przed Bogiem i ludźmi, było wykonywanie namiotów. Podobnie wszyscy wierni Pańscy powinni uważać, że ich zawodem, czyli powołaniem od Boga jest specjalna duchowa służba, którą On nas zaszczycił jako współsługi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dla zapewnienia potrzeb życiowych dla siebie i dla rodziny, potrzeba mieć jakieś ziemskie zajęcie, którego jednak nie mamy uważać jako naszego powołania lub głównej profesji życiowej, ale jako zajęcie, czyli tymczasowe zatrudnienie potrzebne na razie w naszej głównej pracy duchowej.

Nie byłoby naturalnie rozumnie, gdyby wierni Pańscy wyrażali się o rzeczach duchowych w taki sposób do ludzi światowych. Nasz Pan ostrzegł nas przed tym, gdy powiedział: „*Nie rzucajcie pereł przed świnie*” – nie starajcie się mówić głębokich i kosztownych rzeczy, które należą do was jako Nowych Stworzeń w Chrystusie i które tylko wy możecie zrozumieć i ocenić przez ducha świętego (1 Kor. 2:14), tym, co ducha tego nie mają i nauk waszych zrozumieć ani ocenić nie mogą. Tacy doznają zawodu w duchowych sprawach, tak jak świnia doznałaby zawodu, gdyby zamiast kukurydzy dać jej pereł. Jednakowoż w naszym sercu, jak i pomiędzy braćmi, myśl ta powinna być zawsze najprzedniejsza, to jest, że nasza główna praca, nasze powołanie jest z Boga, bo zostaliśmy powołani do członkostwa w Królewskim Kapłaństwie.

CHWAŁA W PRZYSZŁOŚCI – TERAZ OFIARA

Obecnie traktujemy nasz tekst specjalnie z punktu zapatrywania kapłaństwa, czyli nowego narodu, odmienne go od reszty ludzkości w tym, że Bóg zaprosił ich do współdziedzictwa z Jego Synem w wielkim Królewskim Kapłaństwie, które ma ostatecznie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Królewski zarys tej sprawy należy do przyszłości; królewskości nie mamy teraz. Jest to tylko w perspektywie i osiągnięte będzie dopiero wtedy, gdy wiernie dopełnimy służby obecnego czasu i okażemy

się godnymi według Boskich warunków, aby stać się członkami uwielbionego Kapłaństwa przez zasługę naszego Pana Jezusa, który również jest naszą Głową. W międzyczasie musimy dowiadywać się pilnie, jakie są wymagania pod względem naszego powołania w obecnym czasie, jakie obowiązki zostały włożone na nas, gdy poświęciliśmy się i zostaliśmy przyjęci do tegoż kapłaństwa i pomazani duchem św. w oczekiwaniu osiągnięcia duchowego stanu.

Apostoł Paweł oświadcza, że „*każdy najwyższy kapłan ku ofiarowaniu darów bywa postanowiony, stąd trzeba było, aby i ten (człowiek Chrystus Jezus) miał, co by ofiarował*” (Hebr. 8:3). Myślą tego jest, że najwyższy kapłan służy – składa ofiary Bogu. Prawda, że apostoł mówi tu o Panu naszym Jezusie, a nie o nas, lecz z Jego słów, wypowiedzianych przy innej okazji, wiemy, że wszyscy członkowie Ciała mają uczestniczyć z Panem w cierpieniach i ofiarach obecnego czasu, aby mogli być uznani za godnych uczestniczenia z Nim w przyszłej chwale. Ten sam apostoł wyjaśnia, że Chrystus jest naszą Głową i że my, jako członkowie Jego Ciała, „*dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych*”, postępujemy Jego śladami. Lekcją dla każdego członka Królewskiego Kapłaństwa jest, że szczególną misją ich urzędu, czyli powołania w teraźniejszym czasie jest ofiarowanie. Z objaśnienia apostoła możemy zauważyć, że Pan nasz Jezus jako Główny Kapłan miał coś do ofiarowania Bogu i że On to ofiarował wtedy, gdy złożył samego siebie w ofierze (Hebr. 7:27). Widzimy, że ofiara Jego mogłaby być i była przyjemna Bogu, ponieważ w Nim nie było grzechu – On był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. Lecz w jaki sposób my, „*z przyrodzenia dzieci gniewu, jak i drudzy*”, możemy dokonać naszej misji jako kapłani? Jak możemy ofiarować cokolwiek Bogu, gdy nie mamy nic takiego, co mogłoby być Jemu przyjemne, ponieważ wszystko, co mamy i czym jesteśmy, jest z natury skażone grzechem i potępione przez Boga? Pismo Św. odpowiada, że „*co Bóg oczyścił*”, Jego wierni nie mają już tego więcej uważać za pospolite, czyli nieczyste. Ono również mówi, że Bóg usprawiedliwił nas z naszych niedoskonałości zasługą ofiary Chrystusowej i że jesteśmy przyjemni Bogu „*w onym umiłowanym*”.

„OFIARĄ ŻYWĄ, ŚWIĘTĄ, PRZYJEMNĄ BOGU”

Apostoł snuje tę myśl nieco dalej i z naciskiem mówi:

„Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże (już nie jako obcy, przychodniowie i cudzoziemcy,



ale odkupieni i przyjęci przez Ojca), *abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (Rzym. 12:1).

Tu jest zsumowanie całej tej sprawy. Nie mamy rozumieć, że po usprawiedliwieniu nas Bóg nadal uznaje nas za nieświętych i nieprzyjemnych, a raczej że usprawiedliwienie z wiary było nam dane właściwie w tym celu, aby uczynić nas przyjemnymi Ojcu i kapłanami, aby dostarczyć nam sposobności dokonania kapłańskiego dzieła w obecnym czasie, czyli dokonania ofiary i to ofiary z samych siebie, złożenia swego ciała żywą ofiarą Bogu przez zasługę Chrystusa. Jak wspaniały jest to plan, jak chwalebny przywilej, jak łaskawe zarządzenie. Ono daje nam sposobność do pełnienia kapłańskiej służby ofiarniczej teraz, abyśmy w przyszłości mogli mieć przywilej w innej części kapłańskiego dzieła, w łączności z chwałą i królowaniem w tysiącletnim królestwie.

Jeżeli tedy Bóg ustanowił Najwyższego Kapłana do składania ofiar i jeżeli to był szczególny zarys Jego powołania, gdy był na ziemi, to taki sam szczególny zarys powołania jest również dla tych, co wstępują w Jego ślady; oni również ustanowieni są do składania darów i ofiar Bogu. Apostoł Piotr skupia naszą uwagę na tej samej sprawie, gdy w wierszu poprzedzającym nasz tekst mówi o kościele:

„Budujcie się w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 Piotra 2:5).

Ktoś może powie: apostołowie zdają się różnić co do naszych ofiar, bo gdy Paweł mówi: *„stawiajcie ciała wasze ofiarą”*, to Piotr oświadcza, że mamy składać duchowe ofiary, a ciała nasze przecież nie są duchowe. Odpowiadamy, że słowo „duchownych” nie znajduje się w najstarszym greckim manuskrypcie, zwanym sy-naickim. Widocznie jakiś pisarz w IV lub V stuleciu, przepisując tę część listu apostoła, myślał, że to orzeczenie Piotra jest niepełne i że ktoś czytając to mógłby zrozumieć, że królewskie kapłaństwo ma ofiarować cielce i kozły i aby uchronić czytającego od tego mylnego zrozumienia apostoła, ów zapewne dobrze myślący kopista, dodał słowo: „duchownych”.

Jednakowoż w świetle obecnej prawdy możemy widzieć, że on popełnił omyłkę w swojej próbie dopomożenia natchnieniu, które kierowało apostoła do właściwego określenia sprawy. Widzimy jak najwyraźniej, że Pan Jezus nie ofiarował duchowej ofiary, ale ludzką ofiarą za grzech. Aby dokonać tej ofiary, potrzeba było, aby Jezus opuścił stan duchowny, w jakim On znajdował się i aby przybrał stan ludzkości – stał się

człowiekiem, *„aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztować”*.

Adam nie był istotą duchową, gdy zgrzeszył. Zatem wyrok Boży nie był przeciwko istocie duchowej, ale brzmiał: *„Prochem jesteś i w proch się obrócisz”*. Stąd potrzeba było, aby Jezus stał się człowiekiem Chrystusem Jezusem, aby jako przez człowieka przysłała śmierć, tak przez człowieka mogło przyjść powstanie od umarłych. A jak ofiara naszego Pana nie była duchowa, ale ludzka, tak samo rzecz się ma z naszą ofiarą. My nie ofiarujemy duchowej natury, duchowych dóbr, ani cokolwiek innego duchowego, ale ofiarować mamy naszą usprawiedliwioną naturę ludzką, usprawiedliwione ciało, jak to apostoł zachęca: *„Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”*.

WIERNOŚĆ W MAŁYCH RZECZACH

W umysłach poświęconych Pańskich chcących zaliczać się do tego Królewskiego Kapłaństwa, powinno rozbudzać się pytanie: Do jakiego stopnia ja wypełniam swój obecny urząd kapłański w dokonywaniu swej ofiary każdodziennie – w kładzeniu życia za braci? Niestety pod wpływem fałszywych nauk i praktyk Babilonu wielu mniema, że zdobywanie pieniędzy, zaszczytów, honorów itp. stanowi rozumną służbę wiernych Pańskich. Poświęcający się ofiarnicy uważani są za fanatyków – szczególnie gdy te ofiary ponoszone są dla Prawdy i dla dobra rzeczy duchowych. My jednakowoż nie mamy uczyć się od świata ani od zimnego światowo-mądrego kościelnictwa, ale słuchać mamy głosu dobrego Pasterza i uczyć się od Niego, jeżeli chcemy znajdować się w Jego szkole i przygotować się do współuczestnictwa z Nim w przyszłości. *„Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy”* – takie jest zapewnienie Słowa Bożego. Możemy zauważyć jak apostoł Paweł, chociaż niekiedy znalazł się w potrzebie robienia namiotów, może być rozpoznany jako kapłan, którego czas, energia, talenty i wszystko ofiarowane było Panu i wydawane darmo w służbie Jego ludowi – w czynieniu dobrze wszystkim w miarę sposobności, a najwięcej domownikom wiary; lecz jak ci, którzy nie mają takich sposobności ani talentów, którzy muszą pracować na potrzeby własnych domowników itp. – jak tacy mogą być kapłanami ofiarującymi, jeżeli z potrzeby cały swój czas muszą wykorzystać na robienie namiotów, obuwia, pracy domowej lub na jakiegokolwiek inne zajęcie, w którym Opatrzność ich postawiła? Jeżeli całe osiem lub dwanaście godzin dziennie musimy pracować w naszym zajęciu, to jak możemy pełnić służbę naszego powołania, naszego kapłaństwa?

Bóg łaskawie poczynił zarządzenia stosowne do takich okoliczności. On zapewnia nas w Słowie swoim, że nie tyle patrzy na to, jak dużo dokonamy w Jego sprawie, ile na ducha, na intencję, na zabiegi i według tych,



możemy okazać stopień naszej samoofiary. On łaskawie oświadcza, że gdy serce nasze oddane jest Jemu, to cokolwiek czynimy, możemy czynić jako Panu, a jeżeli czynimy tak jakoby Jemu, to On to przyjmie. Z takiego punktu zapatrywania możemy widzieć, że pracę, jaką św. Paweł pełnił przy namiotach, Pan policzył na jego konto jako część jego kapłańskiej ofiary tak samo jak ten czas, który on wykorzystał na lepszy sposób głoszenia Ewangelii. Podobnie szewc w swoim warsztacie, rzeźnik w swym sklepie lub robotnik w fabryce, jeżeli w sercu jest zupełnie poświęcony Bogu, starać się będzie czynić wszystko jako Panu, a będąc wiernym, wykorzysta wszelkie sposobności na czynienie dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary i gotów będzie poświęcić osobiste upodobania i wygody w służbie Prawdy i braciom. Takie zabiegi i ofiary Pan poczyta za ofiarę zupełną, ponieważ takie usposobienie wierności w małych rzeczach byłoby oznaką takiej samej wierności w większych sposobnościach (Łuk. 16:10).

WŁAŚCIWE WYKORZYSTANIE SPOSOBNOŚCI

To jednak nie znaczy, że wierni Pańscy mają zadowalać się zwykłą rutyną codziennego życia w domu lub w fabryce i mówić sobie: „Bóg przyjmuje tę pracę zupełnie tak, jak gdybym był zajęty w służbie Jego wprost w jakiś lepszy sposób”, ale znaczy, że każdy będący w takich okolicznościach, powinien codziennie badać swoje ziemskie obowiązki, aby zauważyć, w jaki sposób mógłby słusznie i właściwie odciąć kilka chwil, godzin lub dni od służby ziemskim interesom i obrócić je na służbę duchową, dla duchowego dobra własnego lub drugich. Poświęconym, ofiarującym kapłanem jest ten, który wykorzystuje wszystkie chwile tak szybko uciekające, starając się, na ile to tylko możliwe, zużywać je w sprawach Ojca. Na przykład: pracownik nie może zużywać czasu pracodawcy na rozmowy o religii z swoimi współpracownikami, bo to byłoby niesprawiedliwe i przeciwne Boskiemu zarządzeniu; lecz w godzinie obiadowej on ma sposobność i może ją wykorzystać na opowiadanie wesolej nowiny zamiast na puste i niedorzeczne rozmowy lub nieprzystojne dowcipy; albo też, gdy nie ma sposobności ku temu, gdy nie ma nikogo, co by miał uszy do słuchania, czas ten zużyje na własne rozmyślenia duchowe, na badanie zasad i nauk Słowa Bożego. Wieczorem nie zaniedba obowiązków natury społecznej tak wobec żony, jak i dzieci, lecz nie zapomni także, iż według Boskiego zarządzenia ma on także pewne zobowiązania co do ich umysłowego i duchowego rozwoju, więc będzie się starał zużyć nieco swojego czasu w tym kierunku raczej zamiast na przykład spędzić czas na czytaniu różnych rzeczy bezwartościowych lub na próżnowaniu. W dodatku do rozmyślenia o obowiązkach wobec swej rodziny rozmyślać będzie także o duchowych potrzebach włas-

nych, jak i rodziny Bożej i będzie się starał rozsądzać jak by najlepiej zużyć każdą swoją wolną chwilę. Gdy poświęcił samego siebie na ofiarę Bogu, to poświęcił Jemu każdą godzinę i każdą chwilę swego życia, a sposobności zużywania chwil i godzin na korzyść Nowego Stworzenia i na duchową korzyść braci, nasuwają się i mijają codziennie, a Bóg patrzy, do jakiego stopnia on wypełnia to przymierze ofiary. Wszelkie ofiary na korzyść bliźnich, przyjaciół, żony, dzieci, męża, lub rodziców są przyjmowane przez Boga, jeżeli sprawowane są w rezultacie poświęcenia się Jemu i w tej wierze, iż są to sposobności nasunięte Boską Opatrznością na wypróbowanie i objawienie jego ducha samoofiary.

Takie same sposobności, chociaż nieco w innej formie, nasuwają się osobom małoletnim, poddanym rodzicom, a także żonie obciążonej troskami i obowiązkami rodzinnymi. Jeżeli jesteśmy poświęceni Bogu, to każde ofiarowanie naszych słuszych praw i przywilejów na korzyść Nowego Stworzenia albo na korzyść męża, dzieci, żony, rodziców, przyjaciół, sąsiadów lub braci w Chrystusie Bóg liczy, jakoby było ofiarowane wprost Jemu, gdy zaś takie same. usługi sprawowane z innego punktu zapatrywania – przez osoby nieusprawiedliwione i nie-poświęcone Bogu, albo czynione tylko jako ludziom, a nie jako ofiary Panu – nie będą policzone nam jako kapłanom ani jako ofiary. Tylko z punktu naszego poświęcenia się Bogu i wiernego wykonywania tego, co według naszego najlepszego sądu uważamy za Jego wolę odnośnie używania naszego czasu, naszych korzyści, talentów itd., liczy się jako ofiary przyjemne Bogu, jako rozumna służba nasza.

MAMY TEŻ BYĆ CZYNICIELAMI POKOJU

Pamiętać należy, iż wstrzymywanie się od niemoralności, od grzechu, nie jest ofiarą. Nic nie może być ofiarowane Bogu i przyjęte przez Niego, co samo w sobie nie jest sprawiedliwe, słuszne i właściwe. Ono może być niedoskonałe, ponieważ wszystko, co mamy lub czynimy, jest do pewnego stopnia zmazane naszym udziałem w ludzkim upadku, lecz mimowolne zmazy rzeczy właściwych są przykryte zasługą ofiary Odkupiciela, jak to zauważyliśmy powyżej.

Innymi ofiarami, często zapomnianymi przez królewskie kapłaństwo, są wypadki wyrzekania się swych własnych sposobów, planów i upodobań, a godzenie się na plany i upodobania innych dla zachowania pokoju – o ile to są rzeczy dotyczące osobistych upodobań i gdzie wierzymy, że w oczach Bożych nie stanowiłoby różnicy, czy dana sprawa załatwiona będzie w ten lub inny sposób. Dla dobra pokoju możemy wyrzekać się swoich upodobań i przychylić się do życzeń innych, jeżeli widzimy, że coś dobrego można przez to osiągnąć, jak np. zachowanie pokoju w domu, pozyskanie naszego przeciwnika dla Prawdy lub przysłużenie się jakiegokolwiek dobrej sprawie. Takie



ofiary podobają się Bogu, który poucza nas przez apostoła, że o ile to od nas zależy, mamy w pokoju żyć z wszystkimi ludźmi, a także iż mamy raczej cierpieć zło i ponosić krzywdę od brata w Chrystusie, aniżeli zanieść sprawę przed niewiernych i w ten sposób narażać sprawę Pańską na ogólną ohydę (Rzym. 12:18; 1 Kor. 6:7).

Znamy jednak wypadki, gdzie bracia dla dobra pokoju i harmonii ustąpili swoich praw – i zupełnie właściwie, ponieważ nie rozchodziło się o zasadę – lecz mimo to czuli pewną urazę wobec osób, którym ustąpili, czując, że w jakiś sposób zostali pozbawieni swoich praw. Takie coś jest złem, bo dowodzi, że uczyniona ofiara nie jest zupełna. Gdyby sprawa została w zupełności ofiarowana jako Panu, to nie byłoby miejsca na uczucie, że coś zostało im zabrane. W takich okolicznościach naśladowcy Pana uczyniliby dobrze, gdyby jak najprędzej wyrzucili ze swych umysłów i serc wszelkie uczucia goryczy i podejrzeń, że pozbawiono ich słusznych praw, a na to miejsce niechby przyjęli do swych serc to przeświadczenie, że sprawę zaniechali dobrowolnie, zupełnie i absolutnie dla dobra pokoju, że jest ona umarłą i pogrzebaną na zawsze, bez jakiegokolwiek urazy do kogokolwiek. Zamiast goryczy i urazy powinni raczej odczuwać radość, że sprawa została ofiarowana Panu dla dobra Kościoła lub czegokolwiek innego, ponieważ wierzyli, że to byłoby przyjemne Bogu, a więc służbą rozumną.

Pamiętać należy, że mamy tylko jedną ofiarę, którą składać powinniśmy Bogu codziennie, wykorzystując każdą następczącą się sposobność służenia Jemu i tym, którzy są Jego. Mamy pamiętać, że ta jedna ofiara składa się z wielu małych ofiar i że chociaż niektóre z nich są tak małe i nieznaczne, że nie zasługują na wzmiankę ani uwagę, to jednak wszystkie one są potrzebne na dopełnienie tej jednej ofiary uczynionej na początku naszego wstąpienia do rodziny Bożej. Oddaliśmy naszą wolę, nasze serce i nasze wszystko, przeto wstrzymywanie czegokolwiek z naszych spraw życiowych – nieofiarowanie czegokolwiek, co mamy powód rozumieć, iż podobałoby się Panu – jest powstrzymywaniem tego, co oddaliśmy Jemu.

INNE POTRZEBNE PRZYMIOTY DUCHA

Bóg jest bardzo cierpliwy wobec nas i daje nam wiele sposobności do dokonania naszego dzieła ofiary, lecz ofiara ta musi być dokonana, wola nasza musi być złamana, musi być poddana woli Bożej, bo inaczej nigdy nie dojdziemy do współdziedzictwa z Panem w Jego królestwie, nigdy nie staniemy się członkami zwycięskiego Królewskiego Kapłaństwa. Pan łaskawie daje nam przepis za przepisem, lekcję za lekcją w tym przedmiocie; wykazuje nam to w Słowie swoim z różnych punktów zapatrywania, kładzie nacisk na potrzebę łamania swego „ja” i aby żyć tylko w Bogu przez Pana

naszego Jezusa Chrystusa – na potrzebę wyrobienia w sobie różnych przymiotów ducha, jakie zawierają się w tym dziele ofiarniczym.

Każdy chcący być ofiarnikiem z konieczności musi być cichy, pokorny i chętny do uczenia się, bo inaczej nie ostoi się długo na tej drodze. Musi także wyrobić w sobie przymiot Pański pod względem cierpliwości, ponieważ dużo cierpliwości potrzeba do zaparcia samego siebie i do zniesienia niekiedy niesprawiedliwości, gdy nie ma sposobu uniknięcia tego bez szkody dla sprawy Pańskiej lub kogoś z Jego ludu. Potrzeba również wyrabiać w sobie braterską uprzejmość w uczynku i słowie, jak i inne cechy Boże w naszym sercu i życiu, to znaczy, że miłość musi być osiągnięta w znacznej i przezwyciężającej mierze, zanim dopełnimy naszej ofiary tu na ziemi.

OCZYSZCZENIE SAMEGO SIEBIE

W badaniach „Cieni Przybytku lepszych ofiar” widzieliśmy, że każdy uczestniczący w kapłaństwie potrzebował obmywać swoje ręce i nogi w umywalni. Widzieliśmy, że umywalnia ta przedstawiała Słowo Boże, czyli poselstwo Boże, a zatem woda przedstawiała Prawdę, która oczyszcza Królewskie Kapłaństwo z różnych brudów cielesnych. Jako całość jesteśmy czystymi, będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, lecz w naszej styczności ze światem mamy oczyszczać się z brudów, jakie czepiają się nas w codziennym postępowaniu i pracy, co przedstawione jest przez ręce i nogi. Apostoł nie przeoczył tego oczyszczania, jakie wszyscy muszą przechodzić, aby mogli być przyjemnymi członkami Królewskiego Kapłaństwa. W wierszach poprzedzających nasz tekst (w. 1-3) apostoł Piotr mówi, że chcący być Królewskim Kapłaństwem muszą „złożyć wszelaką złość, zdradę, obłudę, zazdrość i wszelakie obmowy”. Jak na dokonanie ofiary potrzeba całego obecnego życia, tak i na to omywanie potrzeba całego życia i tylko ci, co obmywają się i dokonują ofiar, będą przyjęci do chwalebnego Królewskiego Kapłaństwa w przyszłości.

Należy zauważyć, że apostoł nie mówi, iż kapłani ci mają oczyszczać się z mężobójstw i innych wielkich grzechów, albowiem spłodzeni duchem świętym absolutnie muszą być dalecy od jakiegokolwiek styczności z tego rodzaju wielkimi grzechami. Grzechy wspomniane przez apostoła są to bardziej ogładzone formy złego, które jeszcze trzymają się ciała nawet tych, co mają nowy umysł i które potrzebują być uśmiercane, wykończone, usuwane. O, jak blisko spojone z ciałem są te grzechy wspomniane przez apostoła – jak wielu w perspektywie członków Królewskiego Kapłaństwa splamionych jest takimi grzechami jak: złość, zdrada, obłuda, zazdrość i obmowa. Można bezpiecznie powiedzieć, że każdy ma niektóre, jeżeli nie wszystkie z tych cielesnych słabości – szczególnie na początku



swego powołania kapłańskiego. Jak baczni powinni być wszyscy, aby pokonać i wykorzenić z siebie te słabości. Jak uważnie powinien każdy badać nie tylko swoje myśli, słowa i czyny, ale i motywy, czyli pobudki tychże myśli, słów i czynów, aby mógł coraz lepiej oczyszczać się z tych zmał i tym sposobem stawać się coraz przyjemniejszymi Panu.

Pomimo naszych najlepszych wysiłków, może nigdy nie uwolnimy się w zupełności od wszystkich specjalnych z nami grzechów, dokąd jesteśmy w ciele, lecz jedna rzecz jest pewna – serce nasze musi być wolne od nich, bo inaczej nigdy nie będziemy przyjęci za członków kapłaństwa. Serce nasze musi być tak przepełnione miłością Bożą, że brzydzić się będzie wszelkim złem, jakim brzydzi się umysł Boży i szczęściem jest dla nas, że Bóg obiecał przyjąć taki stan serca i że znając niedoskonałość naszego ciała, z którym walczymy, On nie wymaga od nas pełnej doskonałości w ciele, żąda jednak, abyśmy byli czystymi w sercu, bo tylko tacy będą mogli oglądać Go i uczestniczyć w chwale, jaką On obiecał swojemu ludowi.

DOSKONAŁA MIŁOŚĆ KONIECZNA

Doskonała miłość, która musi panować w naszym sercu, aby mogła usprawnić nas do dopełnienia naszej ofiary, niewiele różni się od tego, czego Bóg wymaga od wszystkich inteligentnych stworzeń. Aniołowie w niebie nie mogliby być przyjemnymi Ojcu bez tego ducha miłości, który, gdyby warunki w niebie były podobne do ziemskich, pobudzałaby ich do czynienia dobrze potrzebującym nawet kosztem samoofiary i niewygody. Widzimy też, że takie samo prawo miłości będzie ostatecznie wymagane od całej ludzkości, która będzie ćwiczona w Tysiącleciu, w tym czasie szkolenia dla świata. Wszyscy muszą w końcu dojść do takiego stopnia miłości, że gdyby warunki były podobne do obecnych, byłiby gotowi do ofiar na korzyść potrzebujących. Mniej niż to nie byłoby uznane jako powrót do pierwotnego stanu – do wyobrażenia i podobieństwa Bożego.

Zatem wyjątkowość stanowiska Kościoła w tym czasie polega na tym, że jesteśmy odrodzeni (spłodzeni) do nowego umysłu, do nowej woli i do nowego ducha miłości w czasie, gdy jeszcze grzech i śmierć panują wszędzie wokół nas. Toteż żyjąc w tych warunkach, mając kontakt ze słabościami, niedoskonałościami i doświadczeniami drugich, potrzeba, abyśmy ponosili pewne ofiary na korzyść braci i na korzyść wszystkich ludzi, w miarę sposobności. Są to zapewne sroższe pró-

by, aniżeli będzie przechodzić ludzkość w Tysiącleciu, gdy warunki będą przyjaźniejsze do rozwinięcia tego ducha miłości. Warunki obecne są również trudniejsze od tych, w jakich znajdują się aniołowie, którzy mając miłość, nie mają do zwalczania słabości i niedoskonałości upadłego ciała i z tego też powodu nie mogą odnosić takiego zwycięstwa, jakie przy łasce i pomocy Bożej Kościół odnosi w Wieku Ewangelii.

WIĘKSZE OFIARY, WIĘKSZA NAGRODA

Z tego też powodu do powołania „małego stadka” w obecnych warunkach samoofiary przywiązana jest tak wielka nagroda, jak czytamy: „*Oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wystąpiło, co nago-tował Bóg tym, którzy go miłują*” (1 Kor. 2:9). Chociaż w pewnej mierze Bóg objawił nam te rzeczy przez ducha, który bada wszystko, a nawet głębokości darów Bożych, to jednak niemożliwe jest nam zrozumieć je w zupełności. Apostoł mówi, że teraz widzimy te rzeczy jakoby przez zakopcone szkło, jakoby w zagadce, lecz w przyszłości ujrzemy twarzą w twarz, rozpoznamy tak, jak sami jesteśmy rozpoznani i wtedy w całej pełni ocenimy te cudowne rzeczy podane nam przez Syna Bożego i Jego wiernych apostołów. Wtedy do tego urzędu kapłańskiego dodana będzie królewskość i ci, co tego dostąpią, w istocie będą kapłanami, królami, synami Najwyższego i świecić się będą jako słońce w Królestwie ich Ojca. Ta królewskość, chociaż mieć będzie wielkie dostojeństwo, majestat i potęgę, nie imponuje nam według podobieństwa ziemskich królów z ich pychą, samolubstwem, pompą i wygodą. Imponuje nam jednak chwalebnyymi rzeczami, jakie według zapewnienia Bożego będą wykonywane przez tych królów – dzieło rządzenia, błogosławienia i podnoszenia ludzkości. Chwalebna ta nadzieja jest natchnieniem, zachętą i orzeźwieniem dla zemdlałych kapłanów, którzy obecnie dokonują ofiary. Mając te sprawy na względzie, bracia, pamiętajmy o naszym powołaniu i nie pozwólmy, aby jakiegokolwiek ziemskie zajęcie zepchnęło to wystawione w Ewangelii powołanie na miejsce podrzędne. Dopilnujmy, aby każdy dzień poświadczał naszą wierność wobec naszej kapłańskiej ordynacji, ofiary i kapłańskiego oczyszczania się, abyśmy pod kierownictwem naszego Arcykapłana mogli przygotować się do chwalebnego dzieła, jakie Ojciec Niebieski przygotował dla nas w swoim cudownym planie.

Watch Tower
R-3265
„Straż”